Światowid

Nr. 49/747 ROK XV
3 GRUDNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Nasz fotomontaż przedstawia trębacza strzelców podhalańskich, na tle krajobrazu pienińskiego.

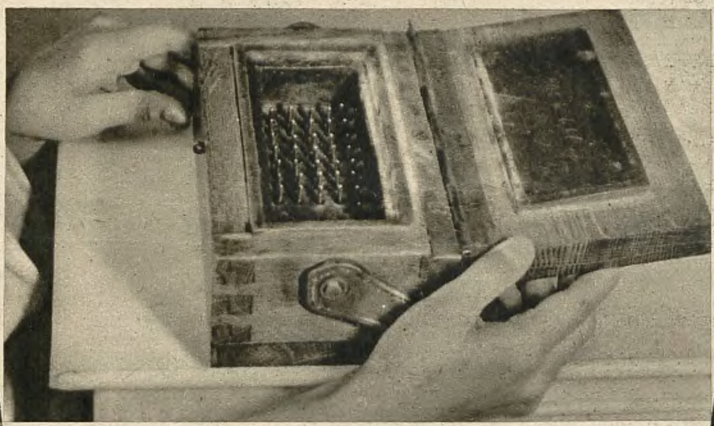
W 40-LECIE EPOKOWEGO ODKRYCIA MARJI SKŁODOWSKIEJ-CURIE

W dziejach odkryć, nie tych, które wynajdują coraz to skuteczniejsze sposoby zabijania ludzi, ale tych, które przeciwdziałają chorobom i nieszczęściom, genjalne odkrycie, dokonane przed czterdziestu laty przez Polkę Marję Skłodowską-Curie i jej męża, zajmie niewątpliwie jedno z najważniejszych miejsc. Bo jest to odkrycie, które nietylko stanowi ogromnie ważny etap w rozwoju nauki, ale stało się istotnie błogosławieństwem dla niezliczonych rzesz cierpiących. Medycyna, w swym nieprzerwanym postępie, dała sobie już radę z wieloma chorobami, które niegdyś dziesiątkowały ludzkość. Dwie jeszcze pozostały niezwyciężone na polu bitwy: gruźlica i rak. A z nich ta druga jest jeszcze groźniejsza, bo trudności, z jakiemi współczesny lekarz ma wobec niej do walczenia, polegają na grozie, która, nieraz przez długie lata w organiźmie ludzkim utajona, nagle i niespodziewanie staje się śmiertelnem niebezpieczeństwem. Wszystko więc, co zmierza do powiększenia skuteczności leczenia tej straszliwej choroby, staje się dobrodziejstwem, za które jego sprawcom od wszystkich należy się wdzięczność. Hołd tej wdzięczności złożyli w tych dniach w Paryżu w sali czcigodnej uczelni francuskiej, Sorbony, przedstawiciele kilkudziesięciu państw całego świata. Małżeństwo Curie do odkrycia radu i jego cudownej siły leczniczej przeciw chorobie raka nie doszło jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności, jakimś łaskawym losem przypadku. Długie dni a nawet i noce zdążała Marja Skłodowska-Curie wraz ze swoim mężem po ciernistej drodze, która miała ją doprowadzić ostatecznie do upragnionego celu. W tem mozolnem posuwaniu się naprzód nie brakowało i chwil zwątpienia, nie brakowało najpospolitszych pozornie a może najbardziej męczących momentów groźby, że do tego celu się nie dojdzie, bo nie ma się potrzebnych środków finansowych do dalszego prowadzenia pracy badawczej. Wszystkie te niebezpieczeństwa i trudności pokonała genjalna Polka swą niezłomną wolą, wiarą i pragnieniem: dopiąwszy ostatecznie zamierzonego celu, nietylko, o co jej najmniej chodziło, zyskała dla siebie osobistą sławę, ale, jako uczona i jako Polka polskiej nauce przyniosła chlubę. To też słusznie się stało, że obchód 40-lecia odkrycia radu, dokonanego przez małżeństwo Polki i Francuza przybrał rzeczywiście wyjątkowo podniosły charakter. Fale radjowe przeniosły z Zamku królewskiego w stolicy przemówienie P. Prezydenta R. P. prof. dr. Mościckiego do paryskiej Sorbony, by wrócić z powrotem do Polski, niosąc przemówienie prezydenta republiki francuskiej p. Lebruna. Najwyżsi przedstawiciele dwóch państw nietylko dali w swych przemówieniach wyraz radości i dumy, że dzięki współpracy polsko-francuskiej dokonało się tak błogosławione odkrycie, ale stali się zarazem przedstawicielami najgłębszych i najserdeczniejszych pragnień skołatanej tyloma troskami współczesnej ludzkości, by nauka w swych postępach, odkryciach i wynalazkach nie podniecała ludzkości do bratobójczych walk, lecz przeciwnie dostarczała jej środków, łagodzących ludzką niedolę. Polsko-francuska uroczystość stała się nietylko oddaniem hołdu przeszłości, ale drogowskazem na przyszłość.



Marja Skłodowska-Curie w swej pracowni paryskiej.
Atlantic-Photo — Berlin.





Przechowywane w skrzynce ołowianej rurki platynowe, z których każda zawiera około jednej setnej grama radu.

Na lewo: P. Prezydent R. P. wygłaszający przed mikrofonem przemówienie, transmitowane do Paryża.



Na prawo: Pomnik Marji Skłodowskiej-Curie w Warszawie, — u jego stóp wieńce, złożone podczas warszawskiego obchodu jubileuszowego.



Instytut Radowy im. Marji Curie-Skłodowskiej w Warszawie, który badania i terapję raka w Polsce bardzo naprzód już posunął.



Przyjęcie, wydane przez P. Prezydenta R. P. na cześć M. Skłodowskiej-Curie podczas jej pobytu w Warszawie. w r. 1932.



ECHA HISTORYCZNYCH DNI

Na prawo: W Alzacji i Lotaryngji odbyły się uroczystości z okazji 20-lecia odzyskania tych krajów przez Francję. Na zdjęciu marszałek Petain salutujący buławą grupę kombatantów wojennych w Metzu.
Photo NYT — Paryż.

Na lewo: Fragment zabawy ludowej w Kolmarze.
Agence Trampus, Paryż



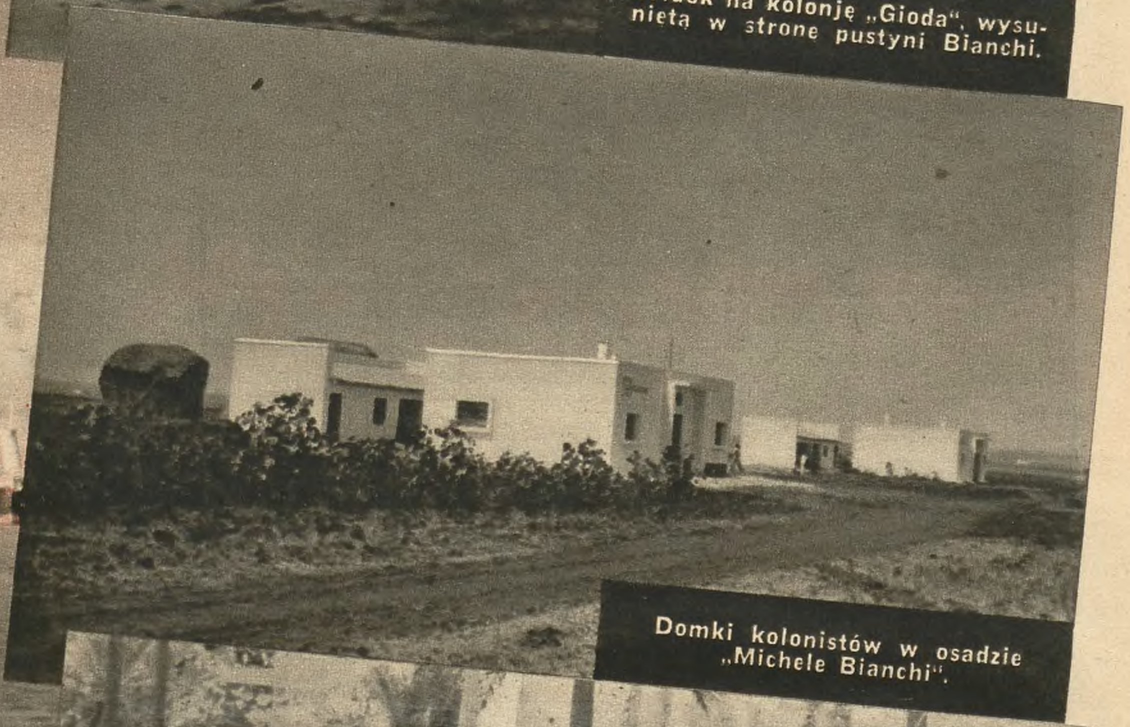
WIELKIE DZIEŁO MUSSOLINIEGO



Arabowie przyglądają się okrętom w porcie Trypolis, wiozącym kolonistów do Libji.



Widok na kolonję „Gioda", wysuniętą w stronę pustyni Bianchi.



Domki kolonistów w osadzie „Michele Bianchi".



Odsłonięcie pomnika Mussoliniego w Trypolisie — dzierżącego „miecz Islamu".



Przerwa obiadowa podczas orki w kolonji „Baracca" na płaskowzgórzu Gebel.

W pamięci potomnych Benito Mussolini pozostanie niewątpliwie jako pomnożyciel potęgi Italji. Potęgi, pojętej wszechstronnie, nie pomijającej żadnego czynnika, posiadającego znaczenie w ogólnej ocenie siły danego państwa. A więc zarówno w zakresie politycznym, jak i militarnym, demograficznym, czy kulturalnym, gospodarczym zarówno, jak i społecznym. Widoczne to jest na wszystkich polach działalności Mussoliniego, a więc również i w dziedzinie stworzenia i utrwalenia Imperjum Rzymskiego. Działalność wodza narodu włoskiego nie ogranicza się tutaj tylko do zdob[illegible] dla Korony nowych terytorjów i jak najściślejszego zwi[illegible]ch z właściwą Italją. Oto właśnie obecnie dokonywa się wielkie dzieło, w tym duchu pojęte. Dwadzieścia tysięcy kolonistów włoskich odpłynęło z półwyspu apenińskiego do brzegów północnej Afryki, by należące do Imperjum italskiego obszary Libji uczynić siedzibą ludzi, żyjących nie w prymitywnych warunkach, nawpół barbarzyńskich, ale tak, jak ich pozostali w ojczyźnie rodacy, z korzystaniem w całej pełni z dobrodziejstw nowoczesnej kultury i cywilizacji. Z ramienia Mussoliniego kieruje całą akcją marszałek Balbo, do sławy, pozyskanej już na polach bitew, dołączając działalność organizatora nowego a szczęśliwego bytu dla dziesiątek tysięcy ludzi. Z energją, jakiej dowody złożył jako wódz oddziałów wojskowych, teraz w pracy pokojowej w szybkiem tempie przetwarza pustynię w kraj urodzajny, kolonistom daje nietylko dach nad głową, ale i możność godnego współczesnego człowieka cywilizowanego życia.



Oficerowie polscy udają się łazikiem na spotkanie oficerów czeskosłowackich.

WOJSKA NASZE ZAJMUJĄ JAWORZYNĘ.



Na prawo: Ś. p. Major Stefan Rago, poległy śmiercią bohaterską podczas obsadzania przyznanych Polsce terenów.



Oficerowie czeskosłowaccy opuszczają budynek straży granicznej w Jurgowie.



Góralki z Jurgowa w barwnych strojach ludowych z kwiatami i chorągiewkami polskiemi w ręku oczekują przemarszu wojska polskiego.



Tankietki na chwilowym postoju w Jurgowie.



Góral Chowaniec z Jurgowa w serdecznem przemówieniu wita przedstawiciela armji polskiej płk. Dworaka. Zdjęcia: Fot. T. Siemianowski — Zakopane.

Prawo, poparte autorytetem Państwa, reprezentowanym przez P. Prezydenta R. P. i Wodza Naczelnego, prawo, za którem stanął solidarnie cały naród polski sprawiło, że rok 1938 zapisze się w dziejach naszej odrodzonej Ojczyzny powiększeniem jej obszarów przez przyłączenie rdzennie polskich ziem, pozostających dotychczas pod obcem panowaniem Kilka dni temu dokonał się ostatni moment tego doniosłego aktu: odzyskanie Jaworzyny.



Na głównej drodze w Jaworzynie (w kierunku ku Łysej Polanie), po lewej stronie budynek z polskim urzędem pocztowym.

PREM. CHAMBERLAIN W PARYŻU

Po konferencji przedstawicieli czterech mocarstw w Monachjum, której następstwa jednak nie spełniły rojonych pierwotnie nadziei, wraca koncepcja jak najściślejszego związku dwóch państw zachodnich, których przyjaźń wojna światowa tak wydatnie wzmocniła: Anglji i Francji. Manifestacyjnym wyrazem tych dążeń była w ubiegłym tygodniu wizyta, jaką premjer Chamberlain wraz z ministrem spraw zagranicznych Halifaxem, złożył rządowi republiki francuskiej w Paryżu. Doprowadziła ona podobno do zupełnego porozumienia pomiędzy oboma państwami we wszystkich aktualnych sprawach politycznych. Jedynym cieniem, jaki na te „angielskie“ dni w Paryżu spadł, były zaburzenia, wywołane strajkami, które komuniści urządzają jako protest przeciwko obecnej polityce premjera Daladier, usiłującego, choćby bezwzględnemi środkami, wprowadzić Francję z powrotem na tory normalnej gospodarki.



Premjer Chamberlain z małżonką udają się na oficjalne przyjęcie, wydane na cześć gości angielskich w apartamentach ministerstwa spraw zagranicznych przy Quai d'Orsay.

Photo NYT — Paryż.

TYDZIEŃ PODCHORĄŻEGO



Dnia 29 ub. m. w 108 rocznicę Powstania Listopadowego obchodzili Podchorążowie swe święto. Na zdjęciu P. Prezydent R. P. przechodzący przed frontem kompanij szkół podchorążych piechoty i saperów w mundurach historycznych z 1831 r., na dziedzińcu zamkowym w Warszawie.



Zaprzysiężenie Podchorążych na dziedzińcu wawelskim w Krakowie.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid“.



OTWARCIE NOWEJ SESJI SEJMU i SENATU

Na lewo: Poseł prof. W. Makowski, wybrany Marszałkiem Sejmu, wygłasza inauguracyjne przemówienie. Na prawo: P. Prezydent R. P. przyjął na Zamku królewskim w Warszawie płk. B. Miedzińskiego, wybranego Marszałkiem Senatu.





Wejście do świątyni Wat Arun, jednej z najwspanialszych w świecie buddyjskim.



Święty posąg Buddy w świątyni Bonjamabopitr w Bangkoku.



Pagoda Smutr-Prakan w Bangkoku.



Mieszkańcy północno-wschodnich prowincyj Sjamu w uroczystej procesji.

WOKOŁO ŚWIĄTYNI SZMARAGDOWEGO BUDDY

Wśród pełnych iście wschodniego przepychu uroczystości, nastąpi w najbliższym czasie koronacja młodocianego króla Sjamu, Anandy Mahidola, który zasiądzie wreszcie na usianym klejnotami tronie przodków. — Akt koronacji odbędzie się w słynnej świątyni szmaragdowego Buddy, w stolicy Sjamu, Bangkoku. Młodociany władca, przebywający dotychczas w cichej Lozannie i uczący się pilnie u swych szwajcarskich profesorów, wsiadł już na okręt i znajduje się obecnie w drodze do ojczyzny. Nie pozostanie tam zresztą długo. W krótki czas po uroczystościach koronacyjnych powróci do Szwajcarji, aby kontynuować naukę.

Od chwili zamachu stanu w r. 1932, gdy monarchja absolutna zastąpiona została w Sjamie przez ustrój konstytucyjny i gdy poprzedni król, Pradżadhipok, zmuszony został do abdykacji przez zwycięską partję wojskową, pod kierownictwem pułkownika Phya Bahol (obecnego prezesa rady stanu) i Luang Pradhita (obecnego ministra spraw zagranicznych), Sjam rządzony jest przez trzy-osobową radę regencyjną, złożoną z księcia Adityi (pierwszy regent), generała Yomaray i księcia Bijayendra Yodhin. Władzę ustawodawczą dzierży t. zw. Zgromadzenie reprezentantów ludu, złożone ze 156 członków, częściowo wybranych, częściowo zaś mianowanych przez radę regencyjną.

W ciągu pierwszych sześciu lat swego bytu konstytucyjnego, dokonał Sjam ogromnego postępu na wszystkich polach. Rozwój oświaty mas, rozbudowa siły zbrojnej, modernizowanie miast, stabilizacja pieniądza, równowaga budżetu, uprzemysłowienie kraju — oto niektóre osiągnięcia tego czasokresu. Wystarczy pobyć krótki czas w Bangkoku, aby przekonać się o doniosłości przeprowadzanych w Sjamie zmian. To przedziwne miasto, o miljonowej ludności i oślniewająco pięknych świątyniach, ta „azjatycka Wenecja", zwana tak z powodu swych niezliczonych kanałów, staje się w szybkiem tempie miastem nowoczesnem i godnem miana stolicy wielkiego, piętnastomiljonowego państwa.

Sjam zasługuje ze wszechmiar na poznanie i sympatję. Stanowi on dziś jeden z mocniejszych i poważniejszych filarów ładu i porządku na Dalekim Wschodzie, na tym Dalekim Wschodzie, o którym, niestety, tak mało wiemy w Polsce.

Roman Fajans.



Na prawo: Pierwszy regent Sjamu, książę Aditya, fotografja z własnoręczną dedykacją dla „Światowida".



Na lewo: Jego Królewska Mość król Sjamu Ananda Mahidol.



Świątynia szmaragdowego Buddy w Bangkoku.





KRÓL BELGIJSKI Z WIZYTĄ W HOLANDJI



Znamieniem dzisiejszej sytuacji politycznej są częste wizyty odpowiedzialnych kierowników zagranicznej polityki państw w innych krajach. Tłem a zarazem i celem tych wizyt jest przygotowanie dyplomatyczne do wszelkich możliwych ewentualności w przyszłości. Taki charakter ma także pierwsza oficjalna wizyta, jaką król Belgów Leopold III, złożył w tych dniach królowej holenderskiej w Amsterdamie. Na zdjęciu królowa Wilhelmina wraz ze swym gościem w drodze z dworca kolejowego do pałacu królewskiego. Fot. Max Schirner — Berlin.

PAŁAC SKUPIENIA

Warszawa, w listopadzie.

Ciekawe, jakie odpowiedzi daliby wielcy uczeni, twórcy i wynalazcy, gdyby postawić im pytanie: *czemu zawdzięczają rozwój swego talentu?*

Jedną z takich odpowiedzi już mamy — jest ona doprawdy niezwykła. Mianowicie Edison, człowiek nazywany „wielkim czarodziejem współczesności" łączył zawsze swój genjusz ze swą g ł u c h o t ą, której zawdzięczał *nieprzerwaną ciszę przy pracy* nad zajmującemi go zagadnieniami.

Odpowiedź Edisona tylko pozornie jest dziwaczna. Bo oto okazuje się, że podpisałoby się pod nią i wielu innych wybitnych ludzi. Tak np. znakomity filozof *Herbert Spencer* oceniał inteligencję świeżo poznanych ludzi *według ich stopnia wrażliwości na hałas*. Zresztą ostatnie, ściśle naukowe badania nad hałasem potwierdziły w całej rozciągłości sąd Edisona, którego istotna treść polega na tem, że zdaniem wielkiego wynalazcy *hałas niesłychanie utrudnia skupienie myśli* i przeszkadza we wszelkiej pracy.

Towarzystwo lekarskie w Anglji, po zbadaniu sprawy, opracowało istny akt oskarżenia przeciw hałasowi. W walce z hałasem uczyniono wiele najrozmaitszych odkryć, zmian, przeróbek.

Czy wiemy np., że *powiększenie rozmiaru śmigieł* w samolotach, to właśnie w y n i k w a l k i z h a ł a s e m? Przekonano się bowiem, że głównem źródłem przykrego hałasu przy podróży samolotem jest *śmigło*. Ponieważ przyciszenie warkotu śmigieł następowało przy zmniejszeniu ilości obrotów, spróbowano osłonić motor, a rozmiary śmigieł powiększyć, tak, żeby większe śmigło, obracające się nieco wolniej, dało ten sam rezultat, co śmigło małe, obracające się szybciej.

Ale hałas panuje nie tylko w samolocie, w pociągu czy na ulicy. Hałas wywołuje nie tylko praca fabryczna, ale *nawet i praca biurowa*. W filmach amerykańskich często np. widzimy zdjęcia wielkich sal bankowych. Ilekroć takie zdjęcie zjawi się na ekranie, zaraz słychać *charakterystyczny szmer tłumu*. A przecież praca urzędników nie jest łatwa, to rzecz trudna i odpowiedzialna.

Na tle tego tradycyjnego wyobrażenia o hałasie sal giełdowych, bankowych, czy innych instytucyj służących licznej publiczności, *niespodzianka spotyka każdego wchodzącego do biur P. K. O.* Prawie cisza.

Pierwszy odruch — to obawa: Cóż to, czyżbym się spóźnił, czy może biuro już zamknięte? Kasjerzy nie wywołują nazwisk, nikt nie tłoczy się przy okienkach. Siedzi wprawdzie sporo osób na ławkach, ale najspokojniej czyta gazety. Inni spacerują sobie po sali. Jakiś *dziwny pałac milczenia*.

Jest to istotnie pałac. Marmurem wykładane ściany, jeden jasny, wielki witraż zastępuje sufit, z góry spływa łagodne światło, a wygodne kanapki, niczem klubowe fotele, zapraszają do wypoczynku. No, dobrze, ale cóż się tu u licha robi?

Bo jednak *coś się dzieje*. Jedni podchodzą do okienek, drudzy odchodzą, siadają na ławkach, potem wstają, znów zbliżają się do okienka, wreszcie wychodzą z gmachu. Tłum interesantów zachowuje się tak, *jak gdyby słuchał niesłyszalnych i niewidzialnych rozkazów*.

Istotnie, wezwania, rzucane w ciżbę klientów kas czekowych są n i e s ł y s z a l n e. Ale właśnie za to w i d z i a l n e. Wywoływanie nazwisk, numerów, czy dzwonki zastąpiła P. K. O. w swej nowoczesnej organizacji pracy *sygnalizacją świetlną*.

Nad poszczególnemi okienkami przez cały dzień zmieniają się czerwone numery: 348, 349, 350... itd.

Jak się odbywa wypłata czeku? Przyjrzyjmy się tej sprawie, a zobaczymy, ile włożono wysiłku w usprawnienie obsługi klientów, jak usunięto hałas i kurz staroświeckich wielkich ksiąg handlowych i możliwość wszelkich omyłek, ile zaoszczędzono czasu i jak ułatwiono pracę.

A zadanie nie jest bylejakie. Centrala P. K. O. prowadzi *około 75.000 kont czekowych* i dzień w dzień klienci przedstawiają do wypłaty po kilka tysięcy czeków. Mniej więcej w *20 sekund* kasy P. K. O. otrzymują z Wydziału Obrotu Czekowego nowe zlecenia wypłaty. Jak tu nie zgubić się w tym labiryncie, jak podołać zadaniu?

Przemyślano wszystko do najdrobniejszego szczegółu. Więc przedewszystkiem trzeba należycie p o k i e r o w a ć n a p ł y w a j ą c ą f a l ą k l i e n t ó w, nie pozwalać, aby skupiała się przy tych samych kasach, lecz rozdzielała się *równomiernie między wszystkie okienka kasowe*. To też klient, przedstawiający czek do wypłaty, składa go zaraz w pierwszem okienku. Tam otrzymuje kwitek z numerem kasy i może na parę minut spokojnie usiąć na kanapie, uważając, *czy nad wyznaczonem mu okienkiem kasowem zapali się ta sama liczba, jaką ma na otrzymanej kartce*. Wtedy podejdzie do kasy, podpisze się sakramentalnym wyrazem „otrzymałem" i — podejmie pieniądze. W międzyczasie czek został s k o n t r o l o w a n y, s p r a w d z o n y, czasem nawet p r z e ś w i e t l o n y w specjalnej kabinie, a na koncie czekowem przeprowadzono wszystkie potrzebne zmiany rachunkowe.

Jak się to może dziać tak szybko? Znów odpowiedź: *organizacja i nowoczesne środki techniczne*. Zamiast posyłania czeku przez woźnego do buchalterji (takby wyglądała ta praca w małym banczku) czek trafia na stację wysyłkową *poczty pneumatycznej*, gdzie wsuwają go do metalowej puszki i wkładają do mosiężnego przewodu poczty. Naciśnięcie guziczka — i c z e k p ę d z i s z y b k o w g ó r ę, aby już po 20 sekundach znaleźć się w odpowiedniej sekcji.

Rozległa bowiem dziedzina czekowa, sięgająca od numeru *1* do numeru *75.000*, rozpada się na wielkie prowincje, czyli poprostu piętra. Salę kas czekowych opasują b i u r a k o n t o w a ń. Każde z 6-ciu biur obejmuje tylko pewną grupę czeków, np. konta czekowe od Nr 1 do 10.000 będą znajdować się na pierwszem piętrze, od 10.000 do 20.000 na drugiem, itd.

Zkolei każde piętro dzieli się na *sekcje*, obejmujące pewną grupę kont czekowych. Gdy stacja nadawcza poczty pneumatycznej przy kasach czekowych wysyła czek do sprawdzenia, *kieruje go odrazu na właściwe piętro*. Tam znów pracownik przy stacji odbiorczej natychmiast podaje czek do odpowiedniej sekcji. Sprawdzenie czeku jest czynnością prostą i szybką, dzięki znacznej ilości sekcyj, pracownik kontrolujący czeki w jednej skrzynce kartotekowej ma tuż pod ręką karty z wzorami podpisów. Wyszukanie odpowiedniej karty jest dziełem sekundy, porównanie podpisów — dziełem następnej, poczem czek przechodzi na sąsiednie biurko, gdzie zostanie z a k o n t o w a n y. — Ewentualna zwłoka może powstać tylko wtedy, gdy podpis wzbudzi wątpliwości, gdy trzeba go będzie precyzyjnie sprawdzić, przesyłając do opinji specjalisty lub nawet dając czek do prześwietlenia.

Kontowanie czeków jest cudem nowoczesnej techniki. Wysokie pulpity, grube zakurzone księgi i schylone postacie buchalterów *są w P. K. O. legendą*.

Przy tak olbrzymich ilościach wpłat i wypłat, jak w P. K. O., niemożliwe jest ani zapisywanie w księgach, ani też obliczanie przez ludzi. Obliczyć i zapisać na karcie musi m a s z y n a, której pomysłowy konstruktor wszczepił na zawsze w stalowy mózg umiejętność równoczesnego dokonywania czterech działań arytmetycznych. *Wystarczy nacisnąć kilka klawiszy, a maszyna obliczy, jaki będzie stan konta* po dokonaniu danej wypłaty czy wpłaty, wpisze wynik razem z datą na karcie kontowej, a równocześnie poda też wszystko na wyciągu kontowym, który PKO przesyła właścicielowi konta czekowego.

Przesyłka taka ma na celu *informowanie posiadacza czeku o wszelkich zmianach w jego zasobach pieniężnych w P. K. O.*

Wszystko to jest niezwykłe, ale kto nie zetknął się w praktyce z maszynami liczącemi, w tym jednak budzi się pewna wątpliwość. Co się dzieje, np. jeżeli zdarzy się ze strony klienta *pomyłka czy chęć nadużycia* — jeżeli czek poleca wypłacić więcej, niż jest pieniędzy na koncie? Niema obawy — maszyna przewiduje wszystko. Posiada ona niezawodną wrażliwość. Oblicza i zapisuje tylko prawidłowe trazakcje, gdy trafi na niewłaściwy czek, na żądanie nadmiernej wypłaty — *zatrzyma się automatycznie i nie da wyniku*. Czy to nie jest najpewniejsza kontrola?

Po sprawdzeniu i zakontowaniu czek równie błyskawicznie, jak przyszedł na górę, *wraca do kas*. Tym razem jednak nie przechodzi przez stację centralną, lecz trafia odrazu do właściwej kasy. Kasjer słysząc sygnał poczty, wyjmuje przesyłkę, przyciska odpowiednie cyfry sygnalizatora, *nad okienkami zapala się świetlny numer*. Pali się tak długo, póki nie podejdzie zainteresowany klient.

Cała ta praca wymaga jeszcze aparatu pomocniczego. Któżby np. nadążył liczyć, układać i pakować w rulony bilon? Robią to *automaty*, dostarczając kasom gotowe rulony wszelkiego rodzaju bilonu. Przez maszynę taką n i e p r z e m k n i e s i ę n i g d y m o n e t a f a ł s z y w a.

P. K. O., pamiętając o usprawnieniu obsługi klientów, dba także o ich *bezpośrednią wygodę*, oddając do ich dyspozycji b e z p ł a t n e b i u r o i n f o r m a c y j n e, czy służąc wymianą pieniędzy na drobne, co stanowi szczególne ułatwienie dla wielu instytucyj handlowych, dla sklepów i biur.

Dzieje się to wszystko *w ciszy w rozległej wspaniałej sali*. Choć przepływają tędy miljony złotych, nie słychać metalicznego brzęku tego strumienia pieniędzy. Wskazówki zegara wyznaczają rytm czynności — c o m i n u t a t y s i ą c e z ł o t y c h z m i e n i a j ą w ł a ś c i c i e l i, zegary automatyczne wybijają na czekach godzinę przyjęcia, kontrolując czas załatwienia, a dwadzieścia tysięcy interesantów — przeciętna dzienna porcja — ani na chwilę nie przypuszcza, ile trzeba było *wysiłku, pomysłowości i nakładu kosztów, by uczynić z nich zawsze zadowolonych klientów*.

„TRAGICZNIE ZGINĘLIŚCIE BRACIA POLACY“



Na prawo: Na wielkiej polanie, otoczonej gąszczem kosodrzewiny leżą w górach Pirinu szczątki polskiego samolotu.
Fot. W. Rajkowski, Egipt.



Krzyż na miejscu katastrofy z napisem: „Tragicznie zginęliście bracia Polacy“. Fot. Rajkowski, Egipt.

(Orgginalna korespondencja z Sofji).

Rok temu uwaga całej Polski zwrócona była ku górom Pirin w Bułgarji, gdzie wskutek fatalnych warunków atmosferycznych roztrzaskał się polski samolot komunikacyjny, lecący z Bukaresztu do Aten. Tragiczne szczątki metalowego ptaka spoczywają po dziś dzień na zboczu góry, w niedostępnem miejscu w pobliżu doliny Mozgowica i Begowica. Na wielkiej polanie, otoczonej kodrzewiną, wśród maliniaków leżą porozrzucane na przestrzeni paruset metrów części samolotu: skrzydła, strzępy aluminiowej blachy, stosy listów, resztki ubrań, itd.

Na miejscu katastrofy wznosi się prosty czarny krzyż z bułgarskim napisem: „Tragicznie zginęliście bracia Polacy“.

Szeregi szczytów, najeżonych zębami turni, zdają się dzierżyć straż nad miejscem, gdzie zginął honorny, polski ptak. **W. R.**



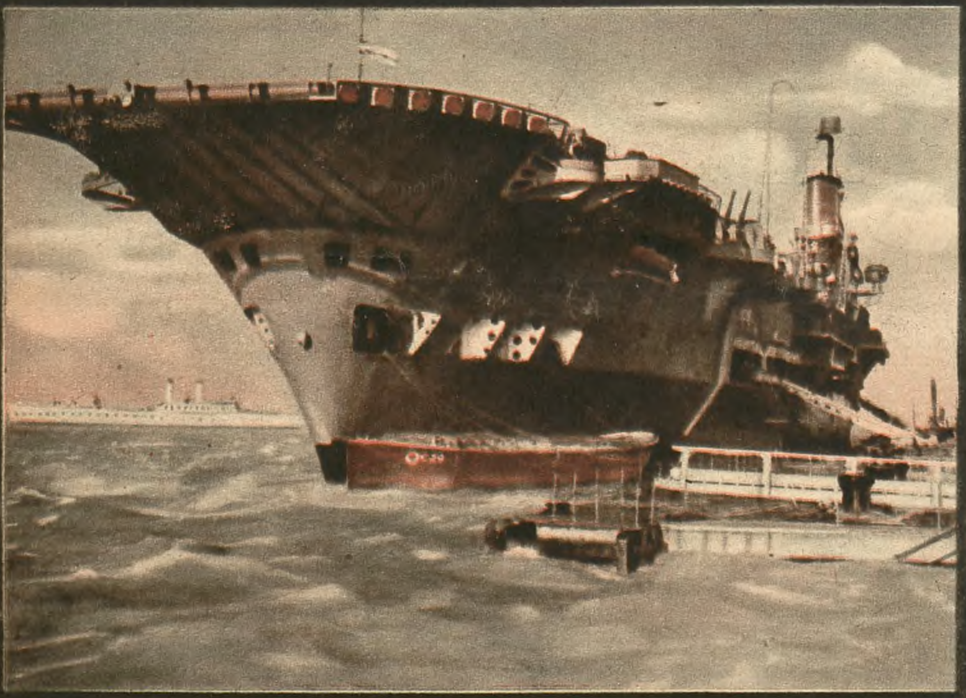
Stosy pogiętego metalu — oto, co zostało z polskiego „Douglasa“. Fot. W. Rajkowski, Egipt.

Z kamerą po świecie



DALADIER W WALCE Z ANARCHJĄ. Partja komunistyczna i socjalistyczna zorganizowała strajk generalny na znak protestu przeciwko zarządzeniom premjera Daladiera. Na zdjęciu oddział policji paryskiej, usuwający z fabryki aut „Renault“ robotników, którzy proklamowali strajk okupacyjny. Scherl, Berlin.

Poniżej: **ANGLJA ZBROI SIĘ.** Angielska flota wojenna została pomnożona o nowy lotniskowiec „ARK Royal“, którego załogę stanowi 1.600 marynarzy, w czem 140 oficerów. Lotniskowiec ten będzie bazą operacyjną dla 60 aparatów. Scherl, Berlin.





GDY PŁONĄŁ KANTON. — W czasie pożaru, który wybuchł w Kantonie od bomb lotniczych, zginęło wielu mieszkańców. Japończycy wkroczywszy do miasta, rozpoczęli akcję ratunkową. Na zdjęciu żołnierz japoński, wynoszący staruszkę z morza płomieni na miejsce bezpieczne. Scherl, Berlin.



W kole: **NOWY PREZYDENT REPUBLIKI CZESKOSŁOWACKIEJ.** W środę, dnia 30-go listopada b. r. Zgromadzenie Narodowe wybrało jednomyślnie prezydentem Republiki czeskosłowackiej dotychczasowego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dra Emila Hachę. Wide-World Photos, Londyn.

Podaj bratnią dłoń bezrobotnym - złóż ofiarę na Pomoc Zimową



Na lewo: Fragment defilady garnizonu lwowskiego przed p. gen. ministrem Kasprzyckim, przedstawicielem p. Prezydenta R. P., w dniu 22 listopada b. r.



Biskup polowy W. P. ks. dr. J. Gawlina dokonywa uroczystego poświęcenia trzech dzwonów dla kościoła garnizonowego: „Edward", „Józef" i „Podchorąży".

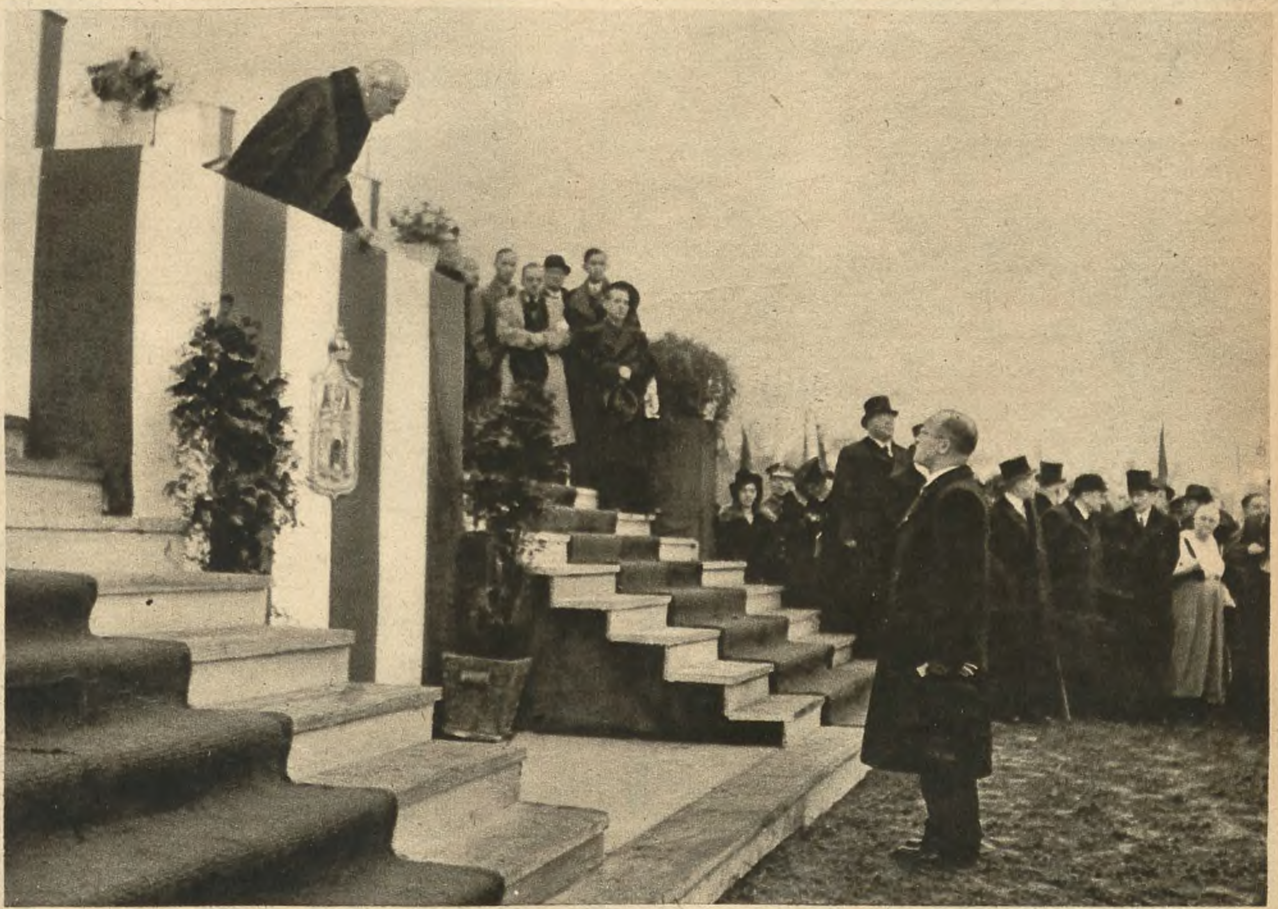
Echa bohaterskich dni we Lwowie



Prezydent m. Lwowa p. dr. Ostrowski, jako ojciec chrzestny wręcza sztandar przeznaczony dla pułku artylerji p. min. gen. Kasprzyckiemu, reprezentującemu P. Prezydenta R. P. Zdjęcia W. Pikiel, Warszawa.



Reprodukcja obrazu Wojciecha Kossaka: „Orlęta".



Na rycinie przedstawiony jest moment składania raportu na placu rewji w Cieszynie w dniu 11-go listopada b. r. przez p. inż. Józefa Seroga, właściciela „Rori", fabryki kartonaży w Cieszynie, który melduje Panu Prezydentowi R. P., iż z funduszów właściciela firmy oraz ze składek pracowników i urzędników zakupiony został dla armji ciężki karabin maszynowy z zaprzęgiem i wyposażeniem.

Racjonalna organizacja gospodarstwa domowego

Postępy techniki zaznaczają się nietylko w wielkich wynalazkach, kierujących życie na nowe tory, ale również i w małych udogodnieniach gospodarstwa domowego, które doskonali się i umożliwia szybszą usługę, szybsze wykonywanie tych drobiazgowych spraw, jakie składają się na całość skomplikowanej pracy przy ognisku rodzinnem.

Tam, gdzie pani domu zajęta pracą zawodową, pragnie jednak pogodzić ją z zajęciami w kuchni, nowe wynalazki są niezbędne, bo upraszczają rozliczne żmudne dotąd czynności, pozwalają wykonać je w znacznie krótszym czasie i przy większem uwzględnieniu wymogów higjenicznych.

Jeżeli z biegiem czasu udoskonalenia te wprowadzone będą we wszystkich gospodarstwach domowych, to praca nietylko ulegnie przyspieszeniu, ale będzie przyjemniejsza sama w sobie. Gumowe rękawiczki zapobiegną brudzeniu się i niszczeniu rąk, gazowa kuchenka odejmie pracę przy zapalaniu w piecu i dokładaniu węgla, przyrządy do obierania jarzyn i owoców, wyciskania soków i przecierania, nie sprawią żadnej trudności w szybkiem przygotowaniu surówek, maszynki do mielenia mięsa i formowania ciasta, dadzą swój procent oszczędności czasu, a dobre pomieszczenie wszystkich kuchennych drobiazgów w jednym kredensie, pozwoli oszczędzić niepotrzebną krętaninę poszukiwania tego, co... nie zginęło i usunie raz na zawsze brzydki nieład z kuchni.

Daleko do tak idealnego stanu kuchni w przeciętnym domu. Niemniej każdy sezon przynosi jakieś nowe sposoby i ułatwienia, nowe przyrządy i sprzęty kuchenne. Jakkolwiek przychodzą one do nas z wielkiem opóźnieniem w stosunku do zagranicy, przecież unowocześnianie i racjonalne organizowanie gospodarstwa domowego postępuje naprzód.

Wytrawne gospodynie nie tracą nigdy sposobności, aby wykorzystać każdą pożyteczną nowość i umieją wyszukać ją w handlu skoro się tylko pojawi. Dla ich użytku podajemy dziś cykl zdjęć, ilustrujących tego rodzaju drobnostki z zakresu gospodarstwa domowego, z których pożytku zda sobie sprawę odrazu każda pani domu.

Zet.


1
2
3
4
5
6

Na lewo: **1:** *Pomidory krają się w najcieńsze plasterki przy pomocy foremki, którą się je nakrywa.* **2:** *Do krajania małych kawałeczków mięsa czy kiełbasy warto zastosować szczypce, które to przytrzymają lepiej od palców naszych rąk.* — **3:** *Podwójna łyżka do nabierania kotletów lub makaronu, który jest najtrudniejszy do ujęcia.* — **4:** *Skrobanie ryb nożem jest żmudne i niedoskonałe. Lepiej tę pracę wykona specjalna skrobaczka.* — **5:** *Ucieranie masy z jaj, masła i td. wymaga usuwania pozostałości z miski przy pomocy specjalnej łopatki gumowej, która zbiera najdokładniej resztki.* **6:** *Wyjmowanie szparagów z wody oraz ułożenie na półmisku ułatwią specjalne szczypce.*

FILM

sztuka i

Nr. 49/747 ROK XV
3 GRUDNIA 1938 R.



ANN SHERIDAN,

piękna Kanadyjka, amantka ekranów amerykańskich.

JÓZEF ŚLIWICKI — JUBILATEM

Jubileusz 50-letniej pracy artystycznej Józefa Śliwickiego wykracza daleko poza ramy przeciętnego jubileuszu aktorskiego. Jest on jakby hołdem, złożonym aktorstwu polskiemu, nietylko za jego walory i kreacje artystyczne, ale zarazem za jego działalność obywatelską. Józef Śliwicki bowiem reprezentuje celową, świadomą pracę dla sceny polskiej w jak najszerszym zakresie, reprezentuje ją na przestrzeni pięćdziesięciu lat, będąc równocześnie wzorem wprzęgnięcia psychiki artystycznej, polegającej na nieokiełznanym nieraz indywidualiźmie, w ramy pracy społecznej i obywatelskiej, pojętej i prowadzonej dla dobra ogółu społeczeństwa. Od najmłodszych lat mając styczność ze sceną, Józef Śliwicki rwał się do twórczości teatralnej, przygotowując się do pracy aktorskiej u swego stryjecznego dziadka, Anastazego Trapszy, korzystając przytem z każdej sposobności zapoznania się z mechanizmem teatru bodaj na tej scenie, do której miał dostęp, w teatrzyku Towarzystwa Dobroczynności. Zaangażowany przez dyr. Gliksona do teatru krakowskiego, debjutuje z początkiem września 1885 w roli kancelisty w sztuce popularnego wówczas autora dramatycznego K. Zalewskiego „Lis w kurniku". Dwanaście lat pozostaje na scenie krakowskiej, szybko zdobywając sobie uznanie krytyki i coraz to większą popularność wśród publiczności. Zewnętrzne warunki, miękki i nastrojowy głos, predystynują go przedewszystkiem do ról o charakterze romantycznym, a nieposzlakowana dykcja i wyjątkowa umiejętność mówienia wierszem sprawiają, że Józef Śliwicki jest jedną z najważniejszych i najcenniejszych podpór repertuaru poetyckiego. W r. 1898 Śliwicki przenosi się do Warszawy, zaangażowany do ówczesnych teatrów rządowych.



Józef Śliwicki w jednej z swoich najznakomitszych dawniejszych kreacyj jako Mistrz Henryk, gisernik dzwonów w „Zatopionym dzwonie" G. Hauptmanna.

Fot. J. Mieczkowski — Warszawa.

Odtąd już pozostaje w stolicy na zawsze. Mianowany głównym reżyserem dramatu i komedji uzyskuje możność wprowadzenia na scenę warszawską tych utworów, którym słusznie przypisuje znaczenie nietylko artystyczne, ale i narodowe, co w owych czasach, za rządów zaborczych tak wielką miało wagę. Pojawiają się więc na scenie warszawskiej po raz pierwszy „Dziady" Mickiewicza, Słowackiego „Lilla Weneda", „Balladyna" i „Nowa Dejanira", sięga się do dawniejszej narodowej twórczości, jak np. „Powrót posła" Niemcewicza, wystawia się współczesne sztuki o tendencji patrjotycznej. Po dwóch latach ustąpić jednak musiał Śliwicki ze stanowiska reżysera pod naporem trudności, stawianych mu przez naczelnego, rosyjskiego dyktatora sceny polskiej. Pozostaje jednak dalej aktorem, doczekawszy się Odrodzenia Polski i gra na scenie aż do r. 1924. O jego pracowitości i wszechstronności niechaj zaświadczy to, że wystawił i wyreżyserował na scenie warszawskiej 146 sztuk, grał 644 ról, wystąpił 7.183 razy. Ale wrodzony zmysł obywatelski i duch patrjotyczny nie pozwolił mu ograniczyć się tylko do pracy scenicznej, do działalności w obrębie organizacji aktorskiej: Józef Śliwicki jest, zwłaszcza w czasie panowania rosyjskiego a później w wolnej Polsce czynnym działaczem narodowym, poświęcającym tej pracy dużo energji. To też 50-lecie jego działalności scenicznej stało się słusznie wielką uroczystością kulturalną, w której wzięły udział szerokie sfery społeczeństwa. Gdy p. minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski dekorował Józefa Śliwickiego, nadaną mu przez P. Prezydenta R. P. komandorją orderu „Polski Odrodzonej", to wysokie to odznaczenie stało się symbolem powszechnego szacunku, jaki otacza Jubilata.



Wiceprezes ZASP-u W. Brydziński odsłania w schronisku artystów w Skolimowie tablicę pamiątkową ku czci J. Śliwickiego.



Przedstawiciele M. W. R. i O. P., prezydjum miasta, T. K. K. T. i in. składają na scenie Teatru Narodowego w Warszawie gratulacje Jubilatowi, odtwarzającemu w „Mazepie" J. Słowackiego rolę króla Jana Kazimierza.

ZDJĘCIA AGENCJI FOTOGRAF. „ŚWIATOWID"



Dyr. A. Zelwerowicz przemaw[...] podczas odsłonięcia popiersi[...] J. Śliwickiego w foyer Teatr[...] Narodowego w Warszawie.

Z CYKLU — WIELKIE KARJERY

COWBOY W SMOKINGU

Na szczeblach drabiny sławy GARY COOPERA



Gary Cooper i Merle Oberon w wielkim filmie United Artists p. t. „Pocałunek w słońcu" („Cowboy and Lady").

Fot. „National Film Corp."

Na łamach francuskiego dziennika „Paris Sois" kreśli romantyczne przygody ulubieńca kobiet — Gary Coopera, Georges Bateau, znany reporter paryski. Frank (gdyż takie jest jego prawdziwe imię) Cooper pochodzi z miasta Helena, stanu Montana. Oddalony o 6000 kilometrów od New Yorku, stan Montana znajduje się w Górach Skalistych, znanych z przeróżnych opowieści, opisujących walki białych zdobywców z czerwonoskórymi tubylcami. Pierwszymi nauczycielami jego, w towarzystwie których Frank spędzał całe dnie i noce, pierwszymi towarzyszami jego przygód lat dziecinnych byli cowboye. Ojciec Franka, z pochodzenia arystokrata, z zawodu sędzia, postanawia synalka swego zaprząc do edukacji. To też parę lat później widzimy Franka jak studjuje w nobliwej szkole angielskiej pod Londynem. Ta nagła zmiana otoczenia wpływa deprymująco na wrażliwego chłopca. Frank zapada na zdrowiu. Lekarze tłumaczą to angielskim klimatem i... przyszły Gary Cooper, bożyszcze kobiet, wraca do swej rodzinnej wioski w stanie Montana.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Córka bogatych przemysłowców, złotowłosa Dolly, rozkapryszona, rozbałamucona hołdami nadskakującej młodzieży, nie zwróciłaby nigdy uwagi na wysokiego chłopca Franka, gdyby nie jego niedźwiedziowatość. Gdy pewnego razu, Dolly chciała z nim zatańczyć i podeszła do Franka, ten kategorycznie odmówił, polecając i oddając ją w ręce swego przyjaciela, doskonałego tancerza i bawidamka. Dolly, jako przewrotna mała kobietka, postanawia przełamać oziębłość Franka, co przychodzi jej z łatwością, jako że rzekomy upór okazał się rozbrajającą niezaradnością. Rodzice Dolly nie chcą jednak się zgodzić na ich małżeństwo, gdyż finansowe położenie Franka nie odpowiada im zupełnie. Wysoki chłopiec z Montany postanawia wyruszyć na podbój świata.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

W wędrówce swej po świecie, trafia do Los Angelos. Powodzi się mu zupełnie marnie, ale nie myśli pisać do domu o pomoc, przyrzekłszy sobie, że da znać o sobie wtedy, gdy do czegoś dojdzie. Trzeba było wypadku, żeby zetknąć Franka z filmem. Na ulicy Hollywood, Boulevard 143 przed bramą wytwórni Fox stał barwny tłum, składający się z przedstaw[...]cielek i przedstawicieli różnych narodowości, oczekując okaz[...] statystowania. Przechodzący mimo Franka reżyser zatrzym[...] się na chwilę: „Ten nie jest zły".

To były właśnie narodziny gwiazdy. Słowa, które pad[...] z ust reżysera, zadecydowały o dalszej karjerze „wysokieg[...] chłopca z Montany". A po upływie paru godzin Frank prz[...]brany za cowboya z Dzikiego Zachodu z coltem w ręku par[...]dował przed objektywem aparatu, wśród setek innych stat[...]stów. Frank Cooper zainkasował tego dnia 10 dolarów i zost[...] zamówiony na dzień następny. Wieczorem, siedząc u sieb[...] w pokoju, pisał dwa listy: jeden zaadresowany do ukochan[...] Dolly, drugi do ojca. Tak się zaczęła jedna z najbardziej bł[...]skotliwych karjer.

Dolly donosiła w międzyczasie, że zakochała się w ki[...] innym i niestety nie wróci już do niego. Utraciwszy ukochan[...] Frank nie widzi powodów do powrotu do domu. Nazwisk[...] nie zmienia, a jedynie zmienia imię Frank na Garry. Prz[...]stojny, inteligentny, miły w obejściu, Garry Cooper wybi[...] się bez trudu z rzędu statystów i poprzez coraz większe ep[...]zody trafia wreszcie do ról głównych. „Skrzydła", „Marokk[...] z Marleną Dietrich, „Wielkomiejskie ulice" z Sylvią Sidne[...] „Pożegnanie z bronią", „Sztuka życia", „Bengali", „Poż[...]danie", „Peter Ihhetson", „Pan z miljonami", „Marco Polo[...] a obecnie „Pocałunek w słońcu" — oto szczeble sławy.

VALENTINO REDIVIVUS!

W jednem z kin paryskich wyświetlany jest obecnie z olbrzymiem powodzeniem kasowem film z udziałem zmarłego przed dwunastu laty bożyszcza ekranów całego świata — Rudolfa Valentino. Filmem tym jest „Syn Szeika“ — ostatni w życiu „boskiego Rudi“ obraz, synchronizowany dziś i wypuszczony na ekrany europejskie, a dowodzący niezbicie, że pamięć o najpiękniejszym, przedwcześnie zmarłym kochanku kobiet żyje dotychczas. — W królestwie teatru wypadki podobnego uwielbienia nie miały precedensu, lecz kino przyzwyczaiło nas do tej kategorji triumfów swych bohaterów, o jakich marzyć nie mogli ani genjalny Salvini, ani wspaniała Sarah Bernhardt. Jednak uwielbienie, jakiem otaczano urodziwego „bożka ekranu“ — Valentino — uwielbienie, które przetrwało do dziś dnia i które obecnie przybrało pewien specyficzny, niegasnący kult dla zmarłego gwiazdora — nie miało i nie ma równych sobie nawet w krainie dziesiątej Muzy.

Aby dać pojęcie o rozmiarach i stopniu tego uwielbienia nadmieniamy, że dziś — w dwanaście lat po śmierci aktora — istnieje oficjalnie zarejestrowane, a liczące tysiące członkiń stowarzyszenie pod nazwą „Valentino Association“, będące poważną instytucją dobroczynną i jednocześnie ogniskiem kultu Valentina. Rok rocznie członkinie i członkowie tego towarzystwa urządzają w dniu zgonu amanta wielkie zebranie, poświęcone wspomnieniom zmarłego, w trakcie którego liczni zebrani klęczą przed posągiem Valentina, śpiewając na jego cześć hymny pochwalne. Nie jest to jednak objaw masowej histerji manjaków filmu, jak mogłoby się pozornie wydawać. Najzatwardzialsi sceptycy uznali, że w kulcie dla Valentina jest coś niezwykłego, coś nie dającego się wytłumaczyć.

Bo i jakże wytłumaczyć tę „nadpopularność“ aktora, który skądinąd nie był wcale wyjątkowo genjalny! Tłumaczono to tem, że główną rolę odgrywa we wszystkich wypadkach powierzchowność „Rudiego“. Przecież do niego właśnie zastosowano po raz pierwszy modny obecnie wyraz „sex-appeal“. Był on tem idealnem wcieleniem męskiej urody, które w tak mocnym stopniu działało na zmysły kobiet całego świata! I rzeczywiście Rudi posiadał w sobie nieodparty urok. Gdziekolwiek się ukazywał, gromadził natychmiast wokół siebie tłumy fanatycznych wielbicielek. Jego niespodziewana śmierć była prawdziwym ciosem dla miljonowych rzesz kobiet, rozsianych po wszystkich zakątkach świata.

Podczas pogrzebu Valentina w Nowym Jorku rozgrywały się niesamowite wprost sceny, przypominające objawy masowej hypnozy. Przy „Domu Zmarłych“, gdzie składano zwłoki Rudiego na wieczny spoczynek, dwie kobiety odebrały sobie życie, a kilka zemdlonych wielbicielek odwieziono do szpitala. Wiele z pośród kobiet darło na sobie suknie i rozdzierało swe ciało paznokciami. Wypadki te zanotowano w licznych protokółach policyjnych.

Czy psychoza ta była na tle erotycznem? Chyba nie — bo oto co powiadają wyjątki z programu „Valentino Association“:

„...Stowarzyszenie nasze istnieje od 23-go sierpnia 1927 r., a powołane zostało do życia naskutek wielu próśb wielbicielek, pragnących kultywować pamięć o zmarłym, traktując go nie jak pogańskiego bożka, lecz jako aktora, który poniósł wiele ofiar, pragnąc zbliżyć się do ideału, osiągnąć możliwie najwyższy szczyt doskonałości, przyczynić się do dźwignięcia wzwyż sztuki filmowej“...

Stowarzyszenie Valentina ma na celu urządzanie perjodycznych seansów z filmów z udziałem zmarłego aktora, wyznaczać stypendja jego imienia na uczelniach amerykańskich jak i europejskich, subsydjowanie szpitali — w szczególności szpitala włoskiego w Londynie itp. W r. 1928 stowarzyszenie, którego prezeską jest Angielka miss Elliot — urządziło z funduszów własnych wielki ogród zimowy, a obecnie przystępuje do poszerzenia i całkowitego odremontowania samego gmachu szpitala. Dokonano tego za pieniądze uzbierane z licznych ofiar i składek. Do wielu innych organizacyj dobroczynnych wysyłane są stale paczki z odzieżą i żywnością w dowód pamięci tych czasów, gdy Valentino był biedakiem.

Interesująco brzmi ostatnie zdanie z regulaminu stowarzyszenia: „Niepoczytalne wybryki wielu zhisteryzowanych wielbicieli i wielbicielek Valentina szkodzą jego pamięci. Mamy nadzieję, że ani jedna niemiła uwaga nie będzie skierowana pod adresem naszego towarzystwa“.

Tak! Ludzie, którzy po dwunastoletniej przerwie zaryzykowali synchronizację i ponowne rzucenie na ekrany świata ostatniego filmu niezapomnianego amanta — wiedzieli co czynią, bo byli święcie przekonani, że sława Rudolfa Valentino jest nieśmiertelna.

* * *

Nieśmiertelność sławy Rudolfa Valentino stała się do tego stopnia przysłowiową w Ameryce, że jeszcze do dziś dnia niektóre pisma amerykańskie zamieszczają od czasu do czasu notatki poświęcone zmarłemu. I tak ostatnio w kilku tygodnikach filmowych ukazała się jednocześnie notatka, która wspomina o losach konia zmarłego aktora, występującego m. in. w filmie „Syn Szeika“. Judan — tak się nazywa ten piękny ongiś, a obecnie stary już, bo liczący 23 lata koń.

Koń znajduje się obecnie na pewnej fermie w okolicach Hollywoodu. Ponieważ konisko jest chore i prawdopodobnie wkrótce zakończy swój długi żywot, obecny jego właściciel ma zamiar zastrzyknąć mu solidną dawkę morfiny i tym sposobem zaoszczędzić męczarnie konania. Skóra Judana miała być wypchana i przekazana do muzeum Valentina.

Ukazanie się tej notatki wywołało oburzenie w gronie licznych wielbicielek zmarłego amanta. Widocznie swe uwielbienie przelewają na konia, skoro dowodzą tego setki listów, jakie otrzymał właściciel Judana. We wszystkich listach projekt zgładzenia konia przy pomocy morfiny nazywany jest przestępstwem. Wielbiciele żądają, by koniowi pozwolono umrzeć spokojnie. Kobiety proponują ofiary na rzecz konia jak również kilka z nich zdeklarowało się urządzić mu wspaniały pogrzeb.

Tak oto „psychoza uwielbienia“, jakim otacza do dziś dnia cały świat pamięć zmarłego „bożyszcza ekranu“ Rudolfa Valentino nie ma precedensu w dziejach kinematografji.

Anatol Ungurian.



RUDOLF VALENTINO
sławny amant filmowy, w roli „Syna Szeika“
Fot. R. Sennecke — Berlin.

WSCHODZĄCE GWIAZDY FRANCUSKIEGO FILMU

Paryż, w listopadzie.

Rok 1938 był niezwykle urodzajny w kinematografji francuskiej. Narodził się cały szereg nowych, młodych i często nader utalentowanych „gwiazd“, które pną się do sławy w przyspieszonem tempie. Rok ten przyniósł zdecydowane zwycięstwo kilku młodym aktorkom, które już poprzednio debjutowały, jak Michèle Morgan czy Odette Joyeux, i zaznaczył się innemi, wręcz rewelacyjnemi debjutami. Czuła i dowcipna Blanchette Brunoy objęła niebezpieczne dziedzictwo, odtwarzając postać Claudiny, bohaterki słynnych utworów Colette, unieśmiertelnionej przez znakomitą ongiś artystkę Polaire. Film „Claudine à l'Ecole“ spotkał się naogół z pochlebną krytyką i wielkim sukcesem u publiczności. Blanchette Brunoy odniosła osobisty triumf w roli tej kapryśnej i nieznośnej, ale w gruncie rzeczy dobrej dziewczyny.

Film „Le Ruisseau“, nakręcony według starego melodramatu Pierre Wolfa, przyniósł rewelację zupełnie odmiennego typu: Gaby Sylvia. Ta mała, rudowłosa dziewczynka o niezwykle fotogenicznej urodzie i głębokim talencie dramatycznym, stanie się niewątpliwie groźną rywalką Danielle Darrieux. Dzięki tej małej kobietce, melodramat „Rynsztok“ stał się lekkostrawny. Gaby Sylvia miała w tym filmie partnerów znakomitych: Françoise Rosay i Michel Simon. Największym komplementem będzie, jeśli powiem prawdę: wytrzymała to groźne sąsiedztwo i nasuwające się porównanie. Wydaje mi się, że jasnowłosa Corinne Luchaire, dokoła której zrobiono wielki humbug reklamowy, nie wytrzymałaby takiego porównania, gdyby w „Więzieniu bez krat“ miała partnerów tej miary. Talent jej jest jeszcze bardzo surowy. W scenach gwałtownych jest świetna, ale w scenach spokojniejszych, gdzie temperament zastąpić trzeba odczuciem i uczuciem, jest jeszcze sztywna i nieszczera. Dziadek jej, Julien Luchaire, jest cenionym autorem dramatycznym, ojciec (Jean Luchaire) — dziennikarzem parlamentarnym, a matka znaną malarką. Nic dziwnego, że wobec tego świat artystyczny odnosi się do młodej Corinne z wielką życzliwością, ale wydaje się, że wielki krzyk dokoła jej osoby jest jeszcze przedwczesny.

W zupełnie innym stylu jest młodziutka Louise Carletti, akrobatka cyrkowa, którą Jacques Feyder odkrył w jakimś cyrku wędrownym i której powierzył rolę nieokiełznanego i podstępnego podlotka w „Gens du Voyage“. Mała Louise Carletti jest uzdolnioną akrobatką, woltyżerką i pianistką, życzyć więc już tylko należy, aby pogłębiła swój talent aktorski, a niewątpliwie stanie się cenioną „gwiazdą“. Nieraz już cyrk dawał filmowi dobry materjał. Spodziewano się wiele po debjucie młodziutkiej Juliette Faber, która wyróżniła się zaszczytnie w teatrze Michel, w sztuce „Les Jours Heureux“. Po obejrzeniu jej pierwszego filmu „La Vierge Folle“ podług popularnej sztuki Henri Bataille'a, dochodzimy do wniosku, że nic jeszcze o niej nie wiemy. Nie było w niej bowiem nic z owej „Szalonej Dziewicy“, która stanowiła przecież tyle lat popisową rolę tylu aktorek.

Doskonale natomiast zapowiada się karjera kilku młodych aktorek, które wyróżniły się już na ekranie lub na scenie. Michèle Alfa, która grała rolę paryżanki w pięknym i szlachetnym filmie „Paix sur le Rhin“, wystartowała ku sławie, będąc partnerką Tino Rossi'ego w jego ostatnim filmie i obejmując bardzo odpowiedzialną rolę w teatrze Gymnase. Denise Bosc, wnuczka i córka słynnych we Francji aktorów, szczęśliwie zagrała piękną rolę folklorystyczną w filmie „Les Filles du Rhône“. Janine Darcey, która ukazywała się dotąd w epizodycznych rolach, zdobyła wielki sukces w inteligentnym filmie Marc Allégreta „Entré des Artists“, ukazującym życie paryskiego Konserwatorjum. Jacqueline Porel, wnuczka wielkiej Réjane, zdobyła rozgłos, grając w teatrze Vieux-Colombier, w sztuce p. t. „Septembre“. Na ekranie zadebiutuje w filmie „Héros de la Marne“, obecnie w realizacji, w którym główną rolę odtwarza wielki tragik Albert Bassermann.

Karol Ford.



Blanchette Brunoy, rozkoszna Claudine z filmu p. t. „Claudine à l'Ecole“.



Pierwsze zdjęcie od lewej przedstawia Gaby Sylvię, odtwórczynię głównej roli filmu „Le Ruisseau“, w towarzystwie jej partnera Pawła Cambo — następne: Juliette Faber, „Szaloną Dziewicę“.

Na lewo: Młodziutka Louise Carletti i Mary Glory w filmie p. t. „Terre de Jeu“, nakręconym w Rzymie.



Na lewo: Corinne Luchaire, bohaterka francuskiej i angielskiej wersji „Więzienia bez krat“.

Nie zapominaj o tych, którym zabrakło pracy i chleba. Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

TRZY KOBIETY W FILMIE p. t. „ŻEBRAK W PURPURZE"


Frances Dee.

Partnerkami Ronalda Colmana w filmie p. t. „Żebrak w purpurze", są trzy wybitne aktorki: Frances Dee w roli ukochanej Franciszka Villona — Katarzyny, następnie Ellen Drew i Alma Lloyd w rolach dwóch markietanek, zakochanych w swym wodzu. Jak już wiadomo, film przedstawia dzieje słynnego poety francuskiego — Franciszka Villona, w którego wcielił się genjalnie Ronald Colman.


Ellen Drew.


Alma Lloyd.

Zdjęcia Fot. „Paramount"

„PROCES Dra DERUGI"


Willy Birgel i Geraldine Katt w filmie pt. „Proces dra Derugi". Fot. „Warszaw. Kinematograficzna S. A".

Przodujące kina wyświetlają obecnie film-obraz, mający za temat ciekawe zagadnienie kryminalne. Wśród tych wielu osób, występujących w charakterze świadków w tym procesie na ekranie, nie będzie żadnej kobiety, któraby nie wygłaszała pewnego rodzaju hymnów pochwalnych na cześć bohatera procesu Dr Derugi.

A jednak nie jest on ideałem mężczyzny, o ja kim marzą kobiety. Dr Deruga jest zdolnym lekarzem, człowiekiem wykształconym, w lot orjentującym się i opanowanym, lecz niemniej wybuchowym i czułym. Takim, jakim jest, nie może stworzyć kobiecie spokoju ani dać jej pewności życia.

Lecz wydaje się tylko, że to człowiek o słabych wartościach moralnych. Kto go pokochał, nie zapomni go nigdy i będzie jego sprzymierzeńcem aż po grób.

Rolę Dr Derugi odtwarza znany i ceniony aktor Willy Birgel. Dalszą obsadę tego nawskroś ciekawego filmu tworzą: Geraldina Katt, pamiętny trzpiot z filmu „Szesnastolatka" oraz Georg Alexander, Dagny Servaes, Hans Leibelt i Erich Fiedler.

Twórca „Mayerlinga" reżyserem filmu p. t. „JEGO WYSOKOŚĆ DO WSZYSTKIEGO"

Wielkie wrażenie w Paryżu wywarło „porwanie" do Ameryki świetnego realizatora francuskiego Anatola Litvaka, twórcy znanego filmu p. t. „Mayerling".

Zapytany o aktorów, z jakimi chciałby najchętniej współpracować w Hollywoodzie, Litvak wymienił dwa nazwiska: Charles Boyer i Claudette Colbert. Boyera uważa Litvak nietylko za aktora, obdarzonego wyjątkowymi warunkami zewnętrznymi, lecz również za wysokiej klasy artystę, którego każda kreacja, komedjowa czy dramatyczna, wybiega daleko poza wszelki szablon. Claudette Colbert zaś uważa Litvak za bezsprzecznie najbardziej błyskotliwą i inteligentną gwiazdę Hollywoodu.

Po przyjeździe do Hollywoodu powierzono Anatolowi Litvakowi zrealizowanie filmu „Jego Wysokość do wszystkiego", według słynnej sztuki Jacques Devala „Tovarich", której treścią jest życie emigrantów rosyjskich w Paryżu.

Do ról czołowych udało się Litvakowi, w myśl swych pragnień, zaangażować dwie znakomitości: Claudette Colbert i Charles Boyera.

Premjera odbędzie się wkrótce w całej Polsce.


Charles Boyer i Claudette Colbert w filmie reżyserji Anatola Litvaka p. t. „Jego Wysokość do wszystkiego". Fot. „Warner Bros".



„Hotel w Tyrolu"


...to jeden z najweselszych filmów bieżącego sezonu. Obraz ten osnuto na tle słynnej książki Kaestnera pt. „Trzej panowie na śniegu". Role główne w tym filmie kreują Robert Young i Frank Morgan.
Fot. „Metro Goldwyn Mayer".

PAWEŁ MUNI W NOWYM FILMIE



Scena z filmu p. t. „Kobieta, którą kocham", w którym główną rolę kreuje genjalny Paweł Muni. Fot. „R. K. O. Radio-Films".

Są pewne nazwiska w filmie, które są gwarancją jakości obrazu pod wielu względami. Wiadomo, że Cecile B. de Mille zrealizuje zawsze obraz z wielkiemi tłumami i z „problemem", — wiadomo, że Lubitch stworzy perełkę reżyserji, dowcipu i aktorskich gierek — wiadomo, że film z Gretą Garbo będzie napewno obrazem wartościowym, a kreacja jej będzie stała na wysokim poziomie.

Takiem nazwiskiem jest nazwisko Pawła Muni. Ten największy tragik filmu nie stworzył dotąd słabego dzieła. Każdy jego obraz, to swego rodzaju rewelacja. Takimi filmami jak: „Jestem zbiegiem", „Pasteur", „Ziemia Błogosławiona" i „Zola", zdobył sobie nieśmiertelną sławę. Pojawienie się nowego filmu z Pawłem Muni jest zawsze oczekiwane z najwyższem zainteresowaniem.

Obecnie pojawia się na afiszu film „Kobieta, którą kocham", zrealizowany według słynnej powieści Józefa Kessla. Na czele wspaniałej obsady tego filmu wielkiemi czcionkami wypisane jest nazwisko Pawła Muniego.

I to wystarczy.

Wszystko inne jest już nieważne. Już wiadomo, że obraz będzie stał na najwyższym poziomie, zarówno pod względem scenarjusza, jak i pod względem gry aktorskiej. A jeśli powiemy, że film ten — to głęboki dramat miłosny, w którym Muni po raz pierwszy gra rolę zdradzanego męża, — wiedząc, że jest zdradzany, — jeśli powiemy, że dramat ten rozgrywa się na tle wielkiej wojny, — powiemy dostatecznie dużo, by każdy zrozumiał, że film „Kobieta, którą kocham", to dzieło wielkie i niepospolite.

Paweł Muni, to as atutowy tego filmu, ale obraz posiada jeszcze szereg atutów poza Munim i scenarjuszem. Królem jest tu reżyser — Anatol Litwak — Europejczyk. To wiele mówi. Sprowadzono go specjalnie z Europy dla realizacji tego filmu.

Jest i dama atutowa — Miriam Hopkins, która w wielkiej dramatycznej roli zdradzającej żony, stworzyła niewątpliwie największą kreację w całej swojej karjerze.

KOMIZM W FILMIE



Zabawnym, lecz wytwornym dżentelmenem, mężem zazdrosnej żony jest Georg Alexander w nowym filmie Polskiego Tobisu p. t. „Nasza Żoneczka". Inny rodzaj komizmu reprezentuje w tej świetnej satyrze na zazdrosne żony i zazdrosnych mężów, Paul Kemp, mały, niezdarny poczciwiec, zawsze zafrasowany, bo stale go pech prześladuje i Rudolf Platte, jąkający się malarz, który mówi sam o sobie, że „maluje brzydkie portrety pięknych kobiet". I zawsze w przeźroczystych greckich tunikach i zawsze w swojej zacisznej pracowni.

Georg Alexander, Paul Kemp i Rudolf Platte zmuszają widza do nieustającego śmiechu. Piękno, ucieleśnione w postaciach bohaterów filmu, Käthe von Nagy i Alberta Matterstocka znajduje doskonałe tło w tych trzech pociesznych figurach. Ten rodzaj niefrasobliwego humoru, dostępnego dla wszystkich, jest bezspornie najlepszą rozrywką dla zmęczonych umysłów.



Powyżej dwie sceny z filmu p. t. „Nasza żoneczka", nakręconego przez wytwórnię TOBIS.
Zdjęcia Fot. „POLSKI TOBIS".

NAJMILSZA GWIAZDKA DLA DZIECI — NOWY FILM SHIRLEYKI

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dziatwa nie potrafi się wzruszać przeżyciami starszych na ekranie; tylko dziecko może zabawić dziecko. Mała, złotowłosa dzieweczyneczka, jasny promień słońca w szarzyźnie naszej codzienności, słowem Shirley Temple, to ulubienica naszych dzieci. — Film Shirley Temple, to dla nich najlepsza zabawa.

Wytwórnia „20th Century-Fox", dla której Shirley kręci swe filmy, przygotowała dla miłośników Shirley w Polsce wielką niespodziankę na Gwiazdkę. Jest nią najnowszy film małej czaro-



Shirley Temple w filmie p. t. „Heidi".
Fot. „20th. CENTURY FOX"

dziejki ekranu p. t. „Heidi". Heidi to mała dziewczyneczka z Tyrolu, postać wzięta ze słynnej książki dla dzieci, napisanej przez Joannę Spyri. Książka ta „czekała" na swoją bohaterkę filmową 4 lata, bo Heidi liczy liczy sobie 9 lat, a Shirley w okresie napisania książki miała 5 lat. Akcja „Heidi" dzieje się właśnie w okresie Bożego Narodzenia i niezapomniane będzie to wrażenie dla dzieci, kiedy ujrzą „ich Shirleykę" przy Bożem Drzewku, śpiewającą kolendę.

Obok Shirley grają w tym filmie Mady Christians i Jean Hersholt.

Kto tak w śmiechu zęby szczerzy
O d o l zna i w O d o l wierzy.



Pielęgnowanie u r o d y j e s t m i a r ą k u l t u r y k a ż d e g o c z ł o w i e k a. Usta i zęby są pięknem, danym nam przez naturę, codzienne pielęgnowanie piękno to potęguje Jednym z najdoskonalszych. środków pielęgnowania jamy ustnej i zębów jest O D O L. Odol nie dopuszcza do jamy ustnej bakteryj, szkodliwych dla zdrowia, działa skutecznie j e s t a n t y s e p t y c z n y, w y r ó ż n i a s i ę m i ł y m s m a k i e m i a r o m a t e m.

Odol

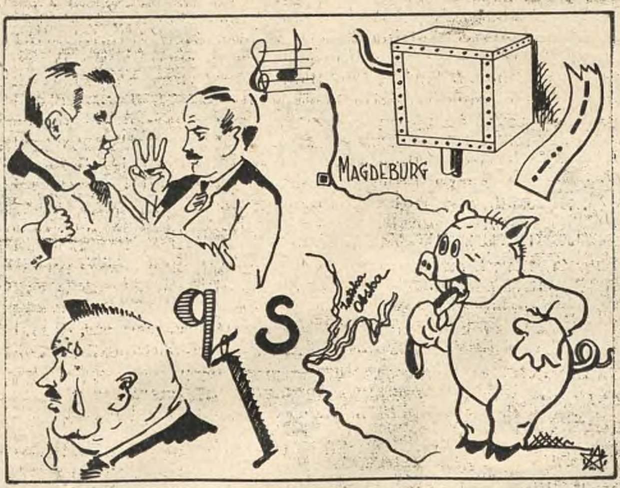
Odol zapewnia świeży oddech i znakomitą higienę jamy ustnej.

KUPON Nr. 49 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 3 grudnia 1938 r.*

Z cyklu „Przysłowia polskie".

REBUS.

(Ułożył „Wirenel" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

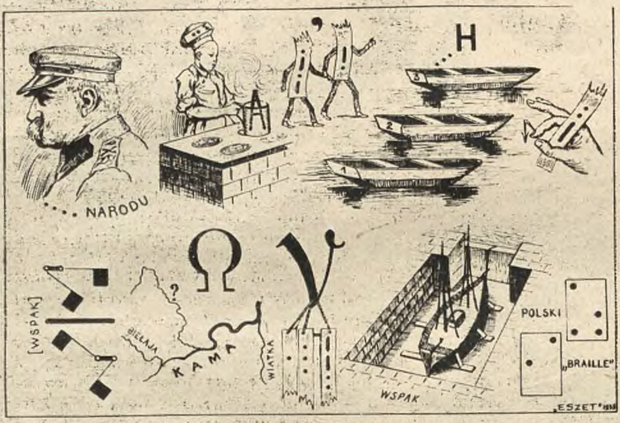


Treść złożona z siedmiu wyrazów o następujących literach początkowych: N, m, b, k, k, s, p.

Wyjątek z monologu „spirytualisty".

REBUS.

(Ułożył „Eszet" — Klub Szaradzistów w Warszawie).



Na treść rebusu składa się 8 wyrazów o literach początkowych W, g, w, c, w, n, n, s.

Za rozwiązanie powyższych zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 10 grudnia 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 46.

JESIENIĄ W PASIECE.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 46 nadesłali:

Janina Dyduchówna, Bieżanów; Marjan Jagusiński, Kraków; Ignacy Bolesław Kędzierski, Brzesko; Stanisław Goliński, Kraków; Zofja Leo, Kraków; K. Jarecka, Łaszków; Jula Winerowa, Kalisz; Władysława Małuska, Ostrów; Zbyszek Jagaciak, Poznań; Jan Buliński, Gołub; Stanisław Piechowski, Warszawa: Bronisława Wawrzynkowska, Łódź; Zbigniew Pelz, Biłgoraj; Lena Kańska, Olkusz; Helena Szmitówna, Lublin; Wanda Dittbrennerówna, Bydgoszcz; Iga i Bete, Warszawa; Igi Gadzinowska, Poznań; Iza Kaucka, Łomża; kpt. A. Kaczmarek, Bielsko; Wanda Szlamówna, Lwów; Marja Strubel, Warszawa; Aleksy Wachowski, Warszawa; Mira Lilpopowa, Włochy; J. Kawecki, Jaworzno; Wilhelm Biłopotocki, Kraków; Antoni Alexandrowicz, Rudniki; Ferdynand Zys, Łódź; Jan Stolarczyk, Częstochowa; A. Papée, Katowice; Stanisław Ciechanowski, Łęczyca; Mr. Stettner Marjan, Lwów; Aldona Monastyrska, Grajewo; Jurek Bokun, Grajewo; Bogdan Bednarski, Kraków; Aleksander Paszkowski, Kraków; Juljan Krogulski, Kołomyja, Bronisław Cieśla, Wojsław; Hieronim Bońkowski, Kraków; Irena Nowakowa Kraków; Aleksander Rubanik, Wilno; Jan Cichy, Szopienice; Władysława Drwotówna, Białystok; Hanna Haniszewska, Galew; Zofja Kniżatko, Dublany; X. X. Wieluń; Marja Tarczyńska, Poznań; M. Skalska, Rajgród; Mieczysław Karaś, Wyszków; G. Hübscher, Wejherowo; Nina Brandtowa, Konin; Deny Jan, Rakowice; Leon Szeja, Chropaczów; Walerja Wietrzna, Rożnów; Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Hala Cieślarówna, Cieszyn; Irena Durkalec, Warszawa; Marja Kaszlowa, Warszawa; Z. Piottuch, Wilno; Stanisław Wyporek, Kraków; Genowefa Danielczyk, Mława; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Marja Kmicikiewicz, Lwów; mgr. Józef Czołba, Toruń; Stanisław X., Zakopane; J. Englert, Sambor, Stanisław Siekierzyński, Kraków; Nina Adamczykówna, Działdowo; Leszek Ćwiok, Krosno; Irena Lewicka, Lwów; Piotr Giżyński, Kórnik; Marja Baworowska, Sorocko; Jan Śliwa, Kraków; Basia Rossknechtówna, Kraków; Janina Krejwisówna, Kobryń; Zygmunt Wiśniewski, Łazy; Janik Juljan, Węgierska Górka; Michalina Gołaszewska, Warszawa; E. Biliński, Łódź; Fr. Marszałkowski, Sopoty; ppor. Edmund Sienkowski, Częstochowa; Wanda Wojacówna, Częstochowa; Marjan Wiśniewski, Łuck; Władysław Opaliński, Wilno; Marja Korytkowa, Lwów; Eugenjusz Krysztofik, Rembertów; Zb. Block, Dąbrowa Górnicza; Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane; Hala Obłarówna, Żywiec; Stefan Łącki, Radom; Władysław Skorus, Czarny Dunajec; Danuta Fischbachówna, Września; Zofja Uznańska, Dąbrowa Tarn.; Halina Suchecka, Kowel; **Bronisław Kretowicz, Wilno (zł. 20.—)**; Maryla Dembińska, Lwów; Janina Stachnikowa, Szczekociny; Jadwiga Ciepielkiewiczowa, Wołomin; Marja Kozłowska, Kraków; Olga Kondratiuk, Toruń; Janina Bednarska, Białystok; Tadeusz Segal, Lwów; Maksymiljan Relewicz, Kościan; Włodzimierz Tyszkiewicz, Poznań; Agnieszka Bernardówna, Syrynia; Zygmunt Janik, Zakopane; Krystyna Pułkowska, Starogard; por. Bron. Zarembiński, Stanisławów; Helena Frankowsak, Bitków; Barbara Lerchenfeld, Żychce; Halina Kwiesielewiczowa, Lwów; Janina Łabęcka, Katowice; ppor. Zbigniew Rymaszewski, Augustów; Mieczysław Ziółko, Radom; Anna Ulicka, Lublin; „Mariola", Radomsko; Jan Garczyński, Łęczyca; Bogusława Kierepkówna, Budzanów; Stefan Sękowski, Nieprześnia; Zenon Deko, Trembowla; Marja Jurczykówna, Pszów; Marja Rekowa, Sosnowiec mgr. Michał Król, Jasło; Franciszek Ksawery Początek, Olesno; Iza Woźniakówna, Gorlice; Türschmidowa Stanisława, Tarnów; prof. Gutmanowa, Jedlicze; Stefan Lasocki, Warszawa; St. Majewska, Warszawa; Jan Serwan, Wieluń; Bogusław Suchecki, Falenica; Józef Gogolewski, Krotoszyn; Bohdan Ostojski, Poznań; Sylwester Godlewski, Poznań; Kasyno, Komarno; Antoni Unsing, Łuck; Eugenjusz Grochowski, Warszawa; Kazimierz Ślęczka, Wieliczka; Tadeusz Berger, Zawiercie; Marjan Strumiński, Krynica; Tadeusz Jakóbek, Rabka; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Edward Suchorzewski, Warszawa; Emil Flisowski, Lwów; Edward Klawe, Jedlnia; Jan Marcinkiewicz, Otwock; A. Loeglerowa, Lwów; Halina Stefańska, Kraków; Danuta Wanda Karkoszkówna, Kraków; Feliks Łypaczewski, Radom; Stańczyk, Przemyśl; Zofja Szczepaniak, Poznań; Aleksander Schulte-Nölle, Poznań; por. Bronisław Tomaszewski, Kowel; inż. Adam Piller, Kraków; Mieczysław Rydel, Łódź; Irena Oppeln Bronikowska, Łódź; mgr. Włodzimierz Sory, Łuck; Hela Benek, Cieszyn; Al. Czarnecki, Prużena; Władysława Wierzbiańska, Równe; Kazimierz Posadzka, Równe; Henryk Zelwinder, Białystok; Witold Tokarski, Inowrocław; Aleksandra Jaczyńska, Warszawa; Marja Duszczykowa, Pułtusk; Bronisław Karczmarczyk, Leszno; Kazia Tymkówna, Lwów; strzel. Ferdynand Zuski, Kraków; Stanisław Gruszka, Kozy; Karol Głowacz, Bieżanów; Bronisław Kołtowski, Tarnopol; S. Rosenberg, Łódź; **Halina Mąkowska, Łódź (zł. 10.—)**; Józef Hrubant, Warszawa; Teresa Górkowa, Równe Woł.; Mieczysław Dziubiński, Chorościec; Władysław Lutnik, Kołomyja; Jerzy Göttel, Równe; Mieczysław Wierzbicki, Skomorochy; Jerzy Bielenia, Włodzimierz; Edward Skiba, Częstochowa; Tadeusz Górecki, Piaseczno; Marja Belko, Kartuzy; Marja Kossek, Częstochowa; Jadwiga Zakrzewska, Warszawa; Zofja Winiarska, Warszawa; Marjan Feduszka, Stanisławów; Edward Szwarc, Częstochowa; Marja Rybkówna, Kraków; Marja Chachlowska, Kraków; „Efros", Warszawa; dr Helena Opielińska, Poznań; Ludwik Riewe, Warszawa; Tadeusz Giza, Kraków; Stanisław Weiss, Warszawa; Ferdynans Zys, Łódź; Wacław Pogodziński, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Ambroży Sawicki, Grudziądz; Marja Lipińska, Warszawa; Marja Duszczykowa, Pułtusk; Paweł Frey, Gdynia; Roman Dziubiński, Warszawa; Marja Rakowska, Poznań; Karol Machej, Zaolzie; inż. Wł. Nowiński, Anin; Baska Drejerówna, Bydgoszcz, Aleksandra Łabuzkówna, Mielec; Tadeusz Feyral, Gdynia; L. Pietrasowa, Łódź; Marja Drzewiecka, Lwów; Hilary Kaszewski, Grudziądz; Zygmunt Jędrys, Troki; por. Cyprjan Jabłonowski, Dęblin; Stanisław Mazan, Gdynia; Stanisław Ziemski, Lublin; Zdzisław Różycki, Warszawa; Alfons Dylewicz, Łowicz; Jan Janiszewski, Łomża; Ludwik Stowiński, Toruń; dr Czesław Biały, Będzin; Kółko Szaradzistów przy Świetlicy Żołnierskiej p. a. I. w Karwinie; Zdzisław Uszyński, Łuków; E. Kucharska, Gdynia; mgr. Marjan Pogonowski, Lwów; Al. Kamiński, Poznań; Jerzy Czechowicz, Gródek Jag.; J. Czyżewski, Kraków; Bronisława Wójtowiczówna, Brzeżany; Jan Sysak, Nowy Sącz; Katarzyna Pająk, Targanica; Wł. Bekerówna, Biała Krakowska; Stan. Grabowski, Płock; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Marjan Garliński, Stołpce; Halina Winiewicz, Poznań; Kajetan Brauer, Mogilno; Gustaw Przeczek, Orłowa; Henryk Bryłka, Chorzów; Wacław Kołakowski, Warszawa; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; W. Szamowski, Biała Krak.; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Józef Piwowarczyk, Kielce; Ignacy Wójcik, Częstochowa; Wiktor Janowski, Hel; Klub Sportowy Zw. Strzel. Tempo, Tarnów; Stanisław Goladza; Stefanja Drozdówna, Biała Krak.; Włodz. Miśkiewicz, Kraków; Jadwiga Parylewiczowa, Lwów; Józef Motylewski, Warszawa; Alina Olbrychtówna; Czesław Błażejewski, Ząbki; Tadeusz Jabłoński, Jaremcze; St. Sadoczyński, Grotniki; Eugenjusz Dworski, Lwów; Janusz Lipiński, Warszawa; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; plut. Antoni Jasiński, Czortków; Marjan Hauptman, Katowice; Czesław Cichoń, Katowice; Zdzisław Wiatr, Skarżysko-Kamienna; W. Hahorkiewicz, Skawina; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Marjan Kaźmierski, Poznań; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Antoni Mieczkowski, Wilno; Marja Piaszczyńska, Łomża; Stanisław Moras, Łódź; Tadeusz Łowicki, Warszawa; Janina Strzeszewska, Warszawa; Zbigniew Paciorek, Nowy Sącz; **sierż. 3 p. s. p. Józef Biernat, Bielsko (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 — 31 I. 1939 r.)**; Jan Siedlecki, Warszawa; Jadwiga Kalińska, Wołyń; Anna Cudna, Wołowin; Stefan Bąkowski, Kraków; M. Leszczyński; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź.

Nagrody otrzymali pp.: Bronisław Kretowicz, Wilno, Litewska 22, m. 2 (zł. 20.—); Halina Mąkowska, Łódź, Abramowskiego 2, m. 12 (zł. 10.); oraz sierż. 3 p. s. p. Józef Biernat, Bielsko (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 stycznia 1939 r.).

ZE ŚWIATA PLASTYKI



Na ostatnim X-tym Salonie Malarstwa, Rzeźby i Grafiki IPS'u, otwartym w dniu 5 listopada 1938 w Warszawie — zwrócił m. in. powszechną uwagę obraz olejny Heleny Zielińskiej p. t. „Wigry". — Obraz ten reprodukujemy powyżej.

Fot. Czesław Olszewski — Warszawa.



Na zdjęciu powyższem widzimy płaskorzeźbę Józefa Klukowskiego, wyobrażającą Daniela, który jest wykonany na domu, projektowanym przez architekta Pniewskiego. Płaskorzeźba ta została odznaczona nagrodą M. S. Z. na tegorocznym Salonie w IPS'ie.

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida" nie odpowiada.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



ZMOTORYZOWANI UŁANI W DRODZE KU JAWORZYNIE.

Fot. T. Siemianowski — Zakopane